

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach. . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
Za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt o kultywatorach sprężynowych „Gryf“.

Folwark Detomiszki, powiat wykowyszkowski, przestrzeni 470 morgów, od 1 czerwca r. b. oddaje się w poręczającą administrację za opłatą rocznie 1000 rubli oprócz podatków.
Wiadomość u rejenta Brzoski.

Francuzki klasztornego wychowania, angielski, guwernerów francuzów, niemców korepetytorów, nauczycielki, ochroniarki z pozwoleniem rządowym, freblanki, zarządzające

P O L E C A

BIURO JASIŃSKIEJ,

Warszawa, Włodzimierska 19.

4—8

SPÓŁKA KRAWIECKA

WYKONUJĄ ROBOTY

z własnych i powierzonych materiałów.

DAMSKIE: futra, okrycia i kostjomy angielskie.

MĘSKIE: cywilne, dla duchowieństwa, wojenne i wszelkie uniformy po cenach możliwie najniższych.

Dla Szkoły Handlowej 5% ustępstwa na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Obstalunki wykonywują się na żądanie w przeciągu doby.

Na sezon bieżący otrzymaliśmy gustowne materiały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.

ADRES: **Suwałki, obok Kościoła.**

ZAKŁAD KRAWIECKI BALIŃSKIEGO

robi eleganckie garnitury od rubli 18-tu, palta od 24-ech, letnie taniej.

Główna № 41, front (stara łaźnia).

Otrzymał gustowne i niedrogie materiały.

—4

Związek katolicki.

Po długiej, przymusowej drzemce na widownię walk społecznych występuje znowu siła, która w swoim czasie odegrała olbrzymią rolę w dziejach ludzkości. Rzymskie duchowieństwo, usunięte pod wpływem ożywczej fali wolnej myśli na drugi plan w dziele rządzenia ludami, próbuje znowu pochwycić ster władzy w swoje dłonie. Nie mogąc dopiąć swych celów w społeczeństwach silnie zorganizowanych, z władzą państwową na czele, szuka gruntu dla swej pracy tam, gdzie rozsypane siły społeczne nie posiadają żadnego łącznika, gdzie wzajemne ich na siebie oddziaływanie jest utrudnione, dzięki nieszczęśliwym warunkom życia narodowego. Takim terenem dla ich pracy była początkowo Galicja. Z niewielkim wysiłkiem tamtejsze władze duchowne pochwyciły w swoje ręce kierownictwo najsilniejszej finansowo arystokracji i najliczniejszego liczebnie ludu. Przy ich pomocy zagarnęło ono tam władzę i bez jego woli i zgody nikt nie mógł zdobyć prawa do życia. Wszelkie stanowiska, posady, urzędy były obsadzane za ich wiedzą i zgodą, a jednostka, nie posiadająca tej aprobaty, przy największych zdolnościach i zaletach skazywana była na daremne kolatanie do wszelkich bram pracodajnych.

Teren galicyjski nie zadowolnił jednak ambicji tych, którzy uważali siebie za przeznaczonych do panowania nad światem. Skoro tylko rozluźniły się nieco węzły, krępujące wszelką

zbiorową akcję w naszym kraju, a naród poczał się budzić do życia, na powierzchni pływających nad wszystkimi dążeniami ambicji poszczególnych partji ukazała się i suknia duchowna. Początek swej działalności zaznaczyła ona potępieniem ukochanej przez naród instytucji oświatowej, wychodząc jedynie z zasady, że w naszym kraju nie powinna istnieć instytucja, któraby się nie poddawała ich kierownictwu. Smutne okoliczności pomogły do tryumfu Rzymu, i dziś na ruinach Macierzy powstaje instytucja nowa, instytucja oświatowo-kulturalna, która cały kierunek ludu naszego oddaje w wytrawne ręce tych, których przodownictwo w postępie naukowym ludzkości przez świat cały uznanem zostało za zgubne.

Jeżeli zastanowimy się poważniej nad nowo-powstającą instytucją Związku katolickiego, to zdziwi nas przede wszystkim sam cel tej organizacji. Wychowanie religijne, o które zdają się troszczyć założyciele instytucji, szerzenie etyki Chrystusowej, wpływy moralne—wszystko to kościół posiada, mając w swych rękach tak potężne czynniki jak konfesjonał i ambonę. Czegóż chcą więcej? Wolno im przecież uczyć, wolno przemawiać do serc wiernych i podnosić te serca do wyżyny ideałów Chrystusa. Władzę tę posiadali w całej pełni, i władzy tej dotychczas nikt im nie krępował. Występując do walki społecznej, mijają się ze swem powołaniem, a nowe godności i władza, którą zdobędą w instytucjach kulturalno-ekonomicznych, mogą ich do siebie ciągnąć jako ludzi, ale nie powinny wabić jako przedstawicieli Chrystusa. Chrystus w nauce swojej miał na widoku jedynie duszę i serce człowieka, a nigdy potrzeby jego ciała—przykładem całego swego życia dał dowody, że nie pragnął i nie marzył o władzy.

Związek katolicki—to ucieleśnienie ideału walki o

władzę nad ludem, walki, wypowiedzianej całej inteligencji w imię zasad, o które nie tak dawno żarły się ze sobą wszystkie stronnictwa, zrodzone podczas wybuchów namiętności przyszłego panowania.

Zamiast więc w imię ducha nauki Chrystusowej tłumić namiętności ludzkie, krzewiciele tej idei wstępują w ślady potępionych, w celu podsycenia płomieni bratobójczych waśni.

Niezależny.

Wiosna.

Szara ojców naszych ziemio,
Znów się stroisz w nową szatę;
Strój twój barwny, i bogate
W łonie twoim skarby drzemia.

Białą była pusta niwa,
Gdy mróz ścisnął twe powieki,
A wiatr mroźny z stron dalekich
Lodem piersi twe okrywał.

W puchu białym otulony
Bór zawodził pieśń żalną,
Wzdychał, tęskniąc za tą wiosną,
Co rozkuwa twarde szrony.

Dziś już promień słońca złoty
Ruszył lodów groźne wały,
Rwie się potok oszalały,
Pelen siły i ochoty!

Dąb, co drzemał pochylony,
Już koroną w górę strzela,
Już skowronek się ośmiela
Witać wiosnę swymi tony.

Nad wierzchami szumnych borów

Wycieczka do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

O 11-ej rano odpływamy z Odesy na Czychaczowie, statku rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu, drogą na Konstantynopol, Pyracus (Grecja) do Aleksandrii. Drugi taki sam statek, lecz odpływający we wtorek, zabiera podróżnych do Ziemi Świętej. Podróż do Palestyny i Ziemi Świętej jeszcze niedawno uważano za coś niezwykle trudnego, na co mogli zdobyć się zaledwie nieliczni. Obecnie warunki znacznie się zmieniły: podróż ta nie przedstawia żadnych trudności i, co ważniejsze, nie ponosi nadzwyczajnych kosztów: z Odesy do Jaffy trwa zaledwie dni 10, licząc w tem 24-o godzinny przystanek w Konstantynopolu (co daje możliwość zwiedzenia tego ostatniego) i kosztuje II-gą klasą 92 rs., a III-cią (bez utrzymania) rs. 24. Droga z Jaffy do Jerozolimy, odbywana ongi pieszo w ciągu kilku dni, dzisiaj koleją zabiera 4 godziny czasu, za 4 rs. w obie strony. Podróż do Ziemi Świętej łatwo połączyć można z wycieczką do Aleksandrii, Kairu i piramid egipskich, co stanowi bardzo niewielką różnicę w kosztach, a daje dużo pięknych wrażeń, jakich dostarcza malowniczy Wschód.

Ale wracajmy na statek, gdyż syrena daje ostatni sygnał: mostki zwodzone wraz z kotwicą unoszą się w górę i statek, w miarę coraz to szybszych obrotów śruby,

sunie lekko w sine przestworza morza Czarnego. Do Konstantynopola mamy 344 mile morskie, które statek przebywa w ciągu 26 godzin. Mijamy latarnię morską, ulokowaną na urwistym cyplu—już widać tylko kominy i krzyże cerkiewne... jeszcze chwil parę... i dookoła mamy bezbrzeżne spokojne morze. Każdy z podróżnych lokuje się jak może najlepiej. Cudzoziemcy skwapliwie otwierają Bedeckera, zawczasu studując Konstantynopol. Idę i ja za ich przykładem. Na pierwszej niemal stronie znajduję wzmiankę, gdzie autor-niemiec ostrzega czytelnika przed używaniem statków rosyjskich, jako bardzo niewygodnych, ze służbą zwykle niegrzeczną i niewładającą językami obcymi. W imię bezstronności wypada zaznaczyć, że tak źle zazwyczaj nie jest. Podróżowałem statkami włoskimi i angielskimi, ale przyznać muszę, że nigdzie nie znalazłem takich wygod, jak na Czychaczowie. Przedziały (kajuty) wygodne i obszerne, pościel codziennie świeża, prysznic i kąpiele do użytku publiczności; obszerny salon z 2 pianinami, czytelnia, palarnia; na pokładzie swoboda niczem nie krępowana—każdy ma do wyboru ławeczki, taburety lub szezlongi. Pokój stołowy elegancko urządzone, a spiżarnia dobrze zaopatrzona; proszą do stołu 4 razy dziennie, przytem pożywienie obfite, urozmaicone i zdrowe. Służba włada językami francuskim, niemieckim i innymi—pod tym względem pasażerowie rzadko mogą im dorównać. Na statku czas upływa szybko—aniśmy się spostrzegli, gdy słońce chyliło się już ku

Bocian skrzydła swe roztoczył,
Stare gniazdo zdala zoczył,
Z krzykiem wraca do chutorów.

Już z ogrzanej słońcem ziemi
Trawka główkę swą wychyli,
Już i słowik w krzewach kwili—
Wita wiosnę piosnki swemi.

Słońce świeci coraz jaśniej,
Chóry ptasząt brzmią wesoło,
Życie budzi się wokoło,
Srogiej zimy pamięć gaśnie.

Tylko rolnik pochylony
Z ziarnem rzuca łzę do roli...
Złem przecuciem serce boli—
Wątpi biedny w swoje plony.

Tyle wiosen od powicia
Już przeżywał, tak się cieszył,
Tak się z siewem swoim śpieszył—
A plon marniał tam w ukryciu.

Więc nie dziwno, że nie wierzy
W jasnej wiosny cudne gońce,
Że trosk jego nawet słońce
Nie usunie, nie uśmierzy.

St.

KWESTJA ROLNA W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Ciąg dalszy.

Uszlachetnienie i zróżniczkowanie gatunków roślin uprawnych, oraz dostosowanie ich do różnych warunków naturalnych, do klimatu i do położenia gruntu, tudzież do różnych celów produkcji, stanowią dziś zadanie postępu w rolnictwie. Nikt chyba już

nie wątpi, że te szlachetniejsze, lepiej dostosowane rośliny wymagają staranniejszego pielęgnowania, mnóstwa drobnych prac i zapobiegliwego kierownictwa. Te właśnie prace drobny włościanin potrafi lepiej wykonać, niż wielki rolnik, gospodarujący za pomocą najemników, obojętnych na wynik pracy, a których kontrolować może tylko niedostatecznie i z wielkim kosztem.

Zarzuci nam niejeden, że właśnie do prac takich nasz ciemny i nierozgarnięty włościanin jest najmniej zdolnym: prawda, nie ma tu jednak mowy o obecnej chwili—mówi się zaś tylko o warunkach, jakie więcej sprzyjają rozwojowi rolnictwa. Dzisiejszy ciemny i nierozgarnięty rolnik, przy zastosowaniu odpowiednich do jego potrzeb urządzeń oświatowych, w krótkim przypuszczalnie czasie dorówna, a może nawet przewyższy w zdolnościach rolnika zachodniej Europy; wtedy wszystko, co wyżej powiedziano, znajdzie zastosowanie na naszym gruncie. Zadaniem naszym w obecnej chwili przewidzieć na zasadzie przykładów, dostarczanych przez zachód, przyszłość naszego rolnictwa i zająć w dobie dzisiejszej stanowisko, które najrychlej może nas zbliżyć do mety, ku której dążą wszystkie kulturalne kraje rolnicze. Jeśli stoimy przed zadaniem wydobywania z danego obszaru ziemi produktów o coraz większej wartości, to im więcej napiętym stanie się wyzysk ziemi, tem korzystniejszą będzie stosunkowa pozycja drobnego gospodarza, uprawiającego ziemię własną pracą. W rolnictwie im wyższe napięcie pracy, im większa wartość produktów, wydobytych z danej przestrzeni, tem bardziej maszyna usuwa się na drugi plan, a na najwyższych szczeblach kultury rolniczej znika prawie zupełnie. W ogrodnictwie warzywnem, które z hektara ziemi wydobywa dziesięć razy tyle, co rolnictwo zwyczajne, panują rydel, motyka, grabie, nóż i t. d. jako najdoskonalsze narzędzia pracy. W Ameryce, mówi w innym miejscu Ed. Dawid, zupełnie ekstensywnie zagospodarowane fermi pszenne zachodu prawie 90 procent pracy ułatwiają zapomocą maszyn. W tej strefie zaś, gdzie ludność staje się gęstsza, gdzie się rozpoczyna gospodarka intensywniejsza, połączona z nawożeniem oraz trzymaniem bydła, tam praca ręczna wynosi już daleko większą odsetkę całej pracy. A w pobliżu ośrodków przemysłu, tam, gdzie istnieje wysoce intensywna drobna uprawa, tam większe maszyny zupełnie schodzą na drugi plan. W zachodnio-europejskiej strefie przemysłowej, do której

zachodowi.

Wśród ogromnej ciszy wielka złota tarcza słoneczna zatapia i gasi swe ognie w ciemnym morzu. Już tylko mały rąbek złota zostaje na widnokręgu, ale zato lśni z tem większą siłą i potęgą. Ciemno! Pokazały się pierwsze gwiazdki na niebie, zamigotały, zasrebrzyły się, ożywiły firmament—jeszcze chwila, a wypłynie drugie słońce, tem piękniejsze, tem majestatyczniejsze, że ma pod sobą ciemną lustrzaną taflę, w której odbija się jak w zwierciadle. Takie to stare, a jednak tak piękne, tak silne wrażenie wywiera na każdego. Obserwowałem tutaj ludzi starych, zgnębionych życiem, ludzi, wycieńczonych cierpieniem fizycznym, widziałem młodych, a już przeżytych, w gorącym Egipcie poszukujących silnych wrażeń—wszyscy bez wyjątku godzinami wpatrywali się w te cuda natury.

W niedzielę o godzinie 4-ej wpływamy do Bosforu. Cudowna panorama Bosforu i Konstantynopola zaiste może być uważaną za pierwszą i jedyną w świecie. Szmaragdowe brzegi, cudaczne skały, kioski, fortece, wille i białe pałace z marmuru—wszystko ujęte w ramy ciemnozielonych cyprysów daje obraz z „Tysiaca i jednej nocy“. Pełen zachwyty wspomina o Bosforze w listach swoich lord Byron: „Oglądałem poświęcane ruiny Ateńskie, widziałem świątynie Efezu; byłem w Delfach, przewędrowałem calutką Europę, zwiedziłem najpiękniejsze miejscowości Azji, lecz nigdzie oko nie doznało takiego zachwyty,

jak na widok Konstantynopola, Bosforu“.

Płyniemy środkiem Bosforu, po linii granicznej między Azją a Europą. Przed zaczarowanym wzrokiem migają wśród zieleni ruiny starożytnych genueńskich zamczysk z wieżami, dalej tak zwany Bujuk-Dere z marmurowymi pałacami poselstw—rosyjskiego, amerykańskiego i austriackiego. Z drugiej strony lśni się i odbija w wodach Bosforu pałac Francji, niegdyś własność Ipsilanti'ch, dziś ofiarowany przez Selima III Francji w dowód wdzięczności za pomoc przeciwko Anglii. Dalej wznosi się piękny Rumeli-Hisari, sady historycznego Bejkosu, gdzie sułtan Machmud w pień wyciął janczarów. W tem miejscu niegdyś Darjusz przebył Bosfor, idąc przeciwko Scytom; tutaj przebyło Bosfor 10000 Greków pod wodzą Xenofonta, podczas słynnego odwrotu z Persji. Lecz prawdziwą perłę Bosforu stanowi pałac Dolma-Bachcze: marmur, bronz i majolika złożyły się na cudowną i delikatną koronkę, która szczególnie ze strony morza jest godną widzenia.

Statek zarzuca kotwicę, mając z jednej strony azjatycki Stańbuł z wysokimi iglicami minaretów i mnóstwem kopuł, z drugiej—(na brzegu europejskim) z dołu Galatę, w górze Perę, część miasta, zamieszkaną przez Europejczyków i urządzoną na wzór europejski.

Stambuł z Galatą łączy artystyczny żelazny most, przerzucony przez tak zwany Złoty-Róg; co do ruchliwości most ten nie ma sobie równego na kuli ziemskiej.

włączyć należy Królestwo Polskie, coraz więcej lokalizują się te gałęzie uprawy, które wymagają wielkich ilości wykwalifikowanej ludzkiej pracy ręcznej. Produkcja ekstensywna, przydatna do gospodarki wielkiej, znajduje warunki najbardziej sprzyjające w dali, na dziewiczej ziemi; uprawa intensywna, do której najłatwiej przejść może drobna gospodarka ze swoimi doskonałymi siłami roboczymi, dla produkcji swojej i dla zbytu swoich produktów coraz więcej znajduje miejsca w gęsto zaludnionych krajach przemysłowych. Tem się tłumaczy, że drobny włościanin daleko łatwiej mógł znieść konkurencję zagranicznego zboża, niż wielki rolnik. Właśnie drobne gospodarstwo ze swoją wykwalifikowaną, inteligentną siłą roboczą jest formą przedsiębiorstwa, najodpowiedniejszą dla centralnej strefy produkcji organicznej. *) Jako potwierdzenie tego, może posłużyć przykład Danji, której przedstawiciele własności drobnej zdobyli najbogatszy rynek w kraju o kapitalistycznym wielkim rolnictwie: zdobyli oni targ londyński w tym samym czasie, kiedy magnaci angielscy potracili ogromne sumy renty gruntowej, kiedy trzeba było znacznie obniżyć czynsze dzierżawne, aby umożliwić wielkim dzierżawcom cofnięcie się wstecz ku bardziej ekstensywnym formom gospodarki.

Nawet Krzywicki, przeciwnik drobnej własności z punktu widzenia kolektywizmu, przyznaje, „że drobna osada, z punktu całokształtu obecnie istniejących stosunków społecznych, odznacza się niezmierną żywotnością i elastycznością, jakiej nie posiada wielki majątek“ **). Przyznaje on, że drobny włościanin gorszymi narzędziami zdoła uskutecznić to samo, czego dokonywała wielka posiadłość z pomocą kosztownych sprzętów; że w pewnych punktach Flandrii, Belgji, Westfalji mógł ziemi włościańskiej dostarcza więcej produkcji, aniżeli na wielkim folwarku; że w palatynacie bawarskim pewna liczba rolników, dobrze obeznanych z położeniem rzeczy, twierdzi z największą stanowczością,

Konstantynopol liczy obecnie przeszło milion mieszkańców, w tem około 60000 Europejczyków. Pierwsze miejsce wśród ludności zajmują naturalnie Turcy, następnie idą Ormianie, Grecy, Włosi etc. etc. Przedstawiciele wszystkich tych narodowości w całej mozaice ich narodowych strojów, z różnorodnością gwary i obyczajów podziwiać możemy już na brzegu, na który przybywamy na jednym ze snujących się wzduż i wszerz Bosforu statków, zwanych tu powszechnie *stapanami*. Po wylądowaniu doznajemy rozczarowania: to, co w oddali mieniło się cudnymi barwami szmaragdu i złota, na miejscu przedstawia się brudnym, zaniedbanym i cuchnącem, w dodatku wszędzie mnóstwo rudych psów, obrzydliwych i wstrętnych, jakich nigdzie, prócz Konstantynopola, zobaczyć nie można. Obejrząwszy Galatę z jej wieżą z XIV wieku, zabytkiem panowania Genuńczyków, przez słynny most, chwiejący się pod stopami, przechodzimy do Stambułu (za przejście mostu specjalna opłata około 8 kop., co stanowi prywatny dochód sułtana). Na moście spotykamy cały barwny wschód: obok rodowitego Turka, w fezie i kaftanie, kroczy poważny, śniady, wysoki Arab w białym zawoju na głowie; obok kusego czarnego Greka, w ubraniu zaniedbanym, widzimy obywatela Czarnogórze, w okrągłej narodowej czapeczce z wyszytą literą swego księcia, w bufiastych pantalonach, z pistoletami i nożem za szerokim pasem; tam znowu czarni jak sadze mieszkańcy środkowej Afryki niosą w lektyce zawołowaną damę w czarnych jedwabkach. Przypadkiem tylko z pod lekko uchylonej zasłony można dojrzeć ogniste oko uroczej mieszkanki haremu.

(d. c. n.)

Juljan Ślaski.

*) Dawid—tamże **). Krzywicki—Kwestja rolna str. 268.

iz największy dochód ze swej ziemi otrzymuje włościanin, który ją uprawia sam ze swoją rodziną. W Szlezwig-Holsztynie pomiędzy osadami włościańskimi, a wielkimi majątkami niema żadnej różnicy pod względem wielkości czystego dochodu, rozmiarów plonu, warunków sprzedaży, a jeśli istnieje—to nie z ujmą dla posiadłości włościańskiej.

Tylko drobny posiadacz, pisze Laveleye o rolniku flandryjskim, z motyką w ręku może uprawiać jałowe grunta i dokonać cudów, dostępnych jedynie wskutek miłości dla macierzy-ziemi... Chłop nie zważa na pracę całodzienną, nie żałuje własnych mozołów i wysiłków i, pracując dwa razy więcej, dwa razy tyle zbiera plonu, niż gdyby pracował jako najemnik *). „Nie dziw, że we Flandrii i gdzieindziej mogą istnieć kawałki ziemi włościańskiej, uprawiane tak troskliwie, iż nadaremnie poszukiwalibyśmy czegoś podobnego na wielkim folwarku, dla którego służyć mogą one jako niedościgniony wzór do naśladowania.

Troskliwość w postępowaniu z bydłem, oszczędność w każdym drobiazgu również wiele znaczą **). „Włościanin jest dobrym hodowcą, zwłaszcza bydła i koni“. Już nie oko pańskie, ale ręka włościanina tuczy bydło; indywidualność jego jest wyzyskana, najdrobniejsza pomoc dostarczana w chwili najodpowiedniejszej, każda strata powstrzymana. Jak z bydłem, tak samo postępuje on ze sprzętami. Wszystko w osadzie włościańskiej jest utrzymane w dobrym stanie, od domostwa aż do kawałka deski ***).

Wszystko to aż nadto dowodzi wyższości gospodarki drobnej nad wielką przy istniejących obecnie warunkach rolnictwa.

Ale nie tylko względy ekonomiczne przemawiają na korzyść gospodarstw drobnych—w obronie ich przemawiają także względy natury czysto społecznej. W rolnictwie, gdzie jak wykazaliśmy średnia i drobna uprawa mają przewagę nad wielką, można spodziewać się wzrostu stanu średniego.

Doświadczenie historyczne, zdaniem d-ra H. Herknera, składa nam wystarczające dowody tego, że okresy dziejowe, w których istniał liczny stan średni do najszcześniejszych zaliczone być mogą: są to tak zwane epoki organiczne, pozytywne i twórcze w historii ludzkości. Widzimy w nich, mówi Herkner, szczęśliwe połączenie pracy z używaniem rozkoszy życia, połączenie praw i obowiązków, wzrok otwarty na wszelkie zdobycze zdrowego postępu, żywy i powszechny udział w sprawach publicznych. Mało jest w epokach tych ludzi tak biednych, którzy na przewrocie społecznym tylko zyskaćby mogli, żaden obywatel nie rozporządza takim majątkiem, by—jak powiada Rousseau—był w stanie kupić innych i żaden nie jest tak ubogim, by musiał sprzedawać się drugim. Oto grunt dla istotnej wolności politycznej, dla energicznego samorządu.

Szeroki most został tu rzucony pomiędzy ubogim, a bogatym. Wyższe klasy uzupełniają się z łatwością przybyszami z niższych, a liczne ogniwa pośrednie w łańcuchu społecznym dbają o to, by zdobycze kulturalne, osiągnięte u szczytu społeczeństwa, równomiernie i szerokim warstwom ludowym przystępnymi były. Niema tu obawy o to, by liczne, z natury bogato uposażone jednostki pod uciskiem nędzy zginąć mogły, by naodwrot jednostki takie w przepychu bogactwa w lenistwo popadły. Wytwórco gospodarstwa jest w stanie kwitnym; wytwarzanie i spożywanie łatwiej w równowadze utrzymać się dają; praca społeczeństwa znajduje pewny rynek zbytu w ojczyźnie. Obieg towarów ma miejsce bez dotkliwych starć i przeszkód. Tak rzeczy stały za dobrych czasów Aten i Rzymu, tak—w czasach chwały wolnych miast niemieckich, włoskich i niderlandzkich. Na szerokiej warstwie średniej opiera się stanowisko mocarstwowe Francji, stan średni nadaje większej części kantonów szwajcarskich, jako też Niemcom południowym i zachodnim, zdrową fizjonomję społeczną i polityczną. Temu też przypisać należy, że zarówno książę, poeci i myśliciele, jak i mężowie stanu, dziejopisarze i ekonomiści wszystkich czasów i narodów, zgodnie wychwalają stan średni, w umiarkowanym dobrobycie żyjący, uważając go za najważniejszą podstawę zdrowego ustroju państwa; zarazem nie przestają ostrzegać przed jaskrawymi różnicami majątkowymi ****).

*) Zbiór traktatów o drobnej uprawie, wydany przez klub Cobdeński (Krzywicki—„Kwestja rolna“). **) Krzywicki—„Kwestja rolna“. ***) Stumpe—(tamże). ****) Kwestja społeczna w zachodniej Europie. D-r H. Herkner.

Według zdania Sismondi, przytoczonego przez tegoż Herknera, „prawdziwą podstawą państwa i społeczeństwa stanowi opatrzoną w własność rolną stan chłopski. Nietylko bez dóbr, wydobywanych z ziemi przez chłopów obejść się w życiu nie możemy, lecz również oni sami są nam niezbędni. Żadna klasa społeczna nie odznacza się tak wielkiem do uprawianej ziemi przywiązaniem, jak rolnicy; żadna nie posiada tak wiele sił, do obrony tej ziemi potrzebnych, a to dzięki pracy na roli, która wzmacnia zdrowie, podtrzymuje siły życiowe i męstwo.

Z tego względu nie należy zastanawiać się nad tem, w jaki sposób ziemiopłody przy najmniejszym nakładzie pracy osiągnąćby się dały, lecz przeciwnie myśleć o tem, w jakich warunkach dałoby się utrzymać i osadzić na roli i uczynić szczęśliwą możliwie liczną ludność. Porządek społeczny może chłopu dać więcej szczęścia na dziś, więcej pewności bytu na przyszłość, aniżeli którejkolwiek innej klasie społecznej, utrzymującej się z pracy ręcznej. Fałszywym i ciasnym byłby pogląd, dozwalający widzieć w chłopach tylko środek wytwarzania dóbr; przeciwnie, uważać ich należy za cel, jeden z wielkich celów społeczeństwa. Szczęśliwy podział dóbr natomiast jest tylko środkiem zapewnienia ojczyźnie w dostatecznej liczbie zadowolonych i do kraju przywiązanych chłopów.

W celu rozwoju gospodarczej i duchowej kultury wśród ludności krajowej, pożądanem jest w pewnej mierze istnienie gospodarstw większych.

W warunkach doby obecnej, kiedy gospodarstwa większe zastępować muszą u nas fermę wzorową i stację doświadczalną; kiedy oświata i wszelki postęp w rolnictwie dostaje się do szerszych mas za pośrednictwem tych gospodarstw, stanowią one tak ważny czynnik postępu naszego rolnictwa, że dowodzić tego niema żadnej potrzeby. Wszelka nowa maszyna, sposób orki, nawozy mineralne, nawozy zielone przedostają się do własności drobnej dopiero po zastosowaniu ich i wypróbowaniu przez własność większą. Gospodarstwa większe dostarczają drobnym stadników, nasion, sadzonek; dostarczają wreszcie pracy tym, którzy w obecnych warunkach zużytkować jej na swoim gospodarstwie nie są w możności, a sprzedawać jej zagranicę nie umieją lub nie mają chęci.

Nie każde jednak gospodarstwo większe, nawet w obecnej chwili, posiada rację bytu. Ciężkie warunki polityczne i ekonomiczne ostatniego stulecia wywołały w kraju naszym upadek rolnictwa; znaczna, jeżeli nie większa część naszej własności większej, wskutek tych warunków wpadła w nędzę i dziś o racjonalnem prowadzeniu rolnictwa marzyć nawet nie może.

Jałowe pola, zapuszczone rowy, zakwaszone łąki, opuszczone budowle demoralizują drobnych sąsiadów pod względem gospodarczym, a niewypłacalność względem robotników i spoglądanie przez szpary na ich samosądne zaspakajanie należności za pomocą kradzieży i wypasań obniżają duchową kulturę naszego włościanina.

Jako przykłady i wzory dla własności drobnej służą te tylko gospodarstwa większe, które przetrwały burze i koleje losu pomysłnie i dziś posiadają dostateczną ilość sił żywotnych, aby zająć odpowiednie stanowisko w rolnictwie w chwili, kiedy ono wymaga wzmocnienia intensywnej uprawy. Prowadząc zwycięską walkę z trudnymi warunkami doby dzisiejszej, zasługują one na uznanie i mają prawo istnienia i rację bytu ze względu na pożytek, jaki przynoszą dobru ogólnemu, szerząc i krzewiąc w rolnictwie sposoby walki, wypróbowane przez nich. Aby jednak prawo to zyskać, gospodarstwo takie powinno dowieść, że było i jest obecnie kierowanym samodzielnie przez właściciela. Nie martwa bowiem gleba, ale jej żywi kierownicy zasługują na uznanie. Właściciel ziemi, który, bawiąc za granicami majątku i kraju, trwoni wartość produktów swojej ziemi, powinien tę ziemię ustąpić na rzecz tych, którzy do wytworzenia wartości przyczyniają się pracą fizyczną lub intelektualną. Z tegoż zarówno względu nie mają racji bytu gospodarstwa o tak wielkim obszarze ziemi, że pojedyncze intelektualne siły człowieka nie są w stanie odpowiedzieć potrzebom racjonalnego kierownictwa wytwórczością gleby; granicą posiadanej przez wielką własność przestrzeni powinien być teren, nadający się do administrowania i kontrolowania zadawanej pracy przez indywidualne siły właściciela.

Ze wszystkiego, com wyżej przytoczył, wypada, że *przyszłość*

naszego rolnictwa leży w rozwoju gospodarstw drobnych, a zatem zadaniem naszego społeczeństwa powinno być popieranie tego typu gospodarstwa i rozszerzanie ilości gospodarstw drobnych w możliwie największym stopniu; granicę tego dążenia powinna stanowić dostateczna ilość indywidualnych gospodarstw większych, kierowanych przez właścicieli, potrzebna do szerzenia oświaty i wiadomości rolniczych wśród własności drobnej. Kraj nasz powinien wyglądać jak zbiorowisko kolonji włościańskich, wśród których jak oazy powinny być porozrzucane gospodarstwa większe, zastępujące czasowo fermę wzorową i stację doświadczalną.

Koniec części I.

St. Staniszewski.



Rosja i Turcja.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Dumy minister Izwolskij mówił o „historycznych kierunkach polityki rosyjskiej na Wschodzie“, rozwiódł się także o „historycznych prawach i zobowiązaniach Rosji względem Słowian półwyspu bałkańskiego“. Tego rodzaju uroczyste motywy wysuwają się często na pierwszy plan w deklaracjach dyplomatycznych, gdy zamierzona jest jakaś wielka akcja, mająca przynieść głębokie zmiany w układzie równowagi międzynarodowej lub gdy państwo dąży do zdobycia dla siebie ważnych korzyści. Z pierwszego rzutu oka mowa ministra, w związku z kontrpropozycją rosyjską na program angielski reform w Macedonii oraz z urzędowym poparciem serbskiej koncesji na kolej, mającą połączyć Dunaj z Adryatykiem— wszystko to, razem wzięte, mogłoby być rozumiane w tem znaczeniu, iż stoimy w przededniu nowych a śmiałych rzutów polityki rosyjskiej na Bałkanach, przypominających czasy Ignatjewowskiego traktatu w San-Stefano.

Analogja w każdym razie nie mogła być posuwana zadaleko. Nie można bowiem nie pamiętać, iż w r. 1879 zwycięski pochód Rosjan pod mury Konstantynopola powstrzymany był ukazaniem się floty angielskiej w zatoce Bezica, a ostatecznej likwidacji tryumfów wojennych dokonała na kongresie berlińskim zręczna dyplomacja Beaconsfield'a i współdziałanie „uczciwego maklera“ Bismarck'a.

Faktem jest dzisiaj, że kompromis mürzstegski, na mocy którego Rosja i Austria, za milczącą i przeważnie chętną zgodą koncertu europejskiego, były wyłącznymi kontrolerami zreformowanego ustroju ludów chrześcijańskich, zostawionych pod panowaniem tureckim,—kompromis, będący głównie zasługą hr. Gołuchowskiego, należy już tylko do wspomnień przeszłości. Przycichłe przez ciąg dziesięciolecia współzawodnictwo mocarstw europejskich u Wysokiej Porty wystąpiło znów na jaw z całą poprzednią siłą i bezwzględnością. Podczas tej, dość długo trwającej remisji, jedynie same Niemcy potrafiły zapewnić dla siebie pewniejsze stanowisko w radzie Padyśzacha, co w końcu musiało nareszcie dotknąć niemile uwagę innych członków koncertu. Przedewszystkiem Anglii, która po zajęciu Cypru i ustaleniu swego panowania nad Nilem, zdawała się znajdować w Kairze inny niż Konstantynopol wielki klucz do zabezpieczenia własnej przewagi na morzu Śródziemnym i na drodze do Indji. Obecnie, nota sir Edwarda Grey'a w sprawie Macedonii, doręczona mocarstwom przed paroma tygodniami, zdaje się być pewnym dowodem na to, że poglądy mężów stanu

W. Brytanji na politykę względem Blższego Wschodu zwróciły się na nowo do tradycji lorda Salisbury'ego, i że odtąd rozwinię się czynniejsza akcja angielska na półwyspie bałkańskim.

Łatwo jest zrozumiałem, że propozycja, wychodząca z gabinetu St. James, musiała koniecznie poruszyć żywo pożądaną i interesy zarówno austriackie, włoskie jak i rosyjskie. Z tonu ogólnej prasy niemieckiej możnaby było wnioskować, że Niemcy najmniej wytracone zostały ze swojej zwykłej flegmy, gdyby spotkanie w Wenecji i podróże ks. Bülowa do Wiednia i do Rzymu nie dostarczyły argumentu wręcz przeciwnego.

Kwestja wschodnia stanęła znowu na porządku dziennym Europy, dotychczas wprowadzić nie w charakterze tak dalece ostrym, jak z początku przewidywali alarmiści, lecz w każdym razie dyskusja dyplomatyczna nad nią odbywa się w tonie, znamionującym, że czas załatwień sentymentalnych i tymczasowych już minął bezpowrotnie i że rozwiązanie stanowcze prawdopodobnie się zbliża.

Radykalizm propozycji angielskiej wyraża się w żądaniu zabezpieczenia wszystkim narodowościom w Macedonii szerokiej autonomii pod władzą generał-gubernatora lub inspektora generalnego, zależnego więcej od głównych państw europejskich niż od Turcji. Jakkolwiek ten program jest w zasadzie nowym rozbiorem Turcji, to jednak usprawiedliwia go etycznie niejako ta okoliczność, że przez lat trzydzieści od daty postanowień kongresu berlińskiego indolencja i niechęć rządu sułtańskiego nie posunęła naprzód prawie wcale reform, uznanych za konieczne dla chrześcijańskiej ludności Turcji. Z jednej strony kładzie on gruntowną tamę falom rozmaitych popędów zaborczych, zwróconych na półwysp bałkański, z drugiej zaś opiera się na sprawiedliwej ze wszech miar zasadzie, że najlepszą gwarancją swego bytu ludy nowoczesne znaleźć mogą jedynie w zabezpieczeniu swobodnego rozwoju kulturalnego na podstawie własnej narodowości. W istocie swej treści ani kontr-propozycja rosyjska ani mowa p. Izwolskiego nie stanowi żadnego przeciwieństwa wobec programu angielskiego. Gdyby w tym fakcie dał się naprawdę stwierdzić wpływ zbliżenia anglo-rosyjskiego, byłoby to zjawisko nader pożądane i obiecujące dla przyszłego ukształtowania tej części spraw naszego ładu, które stanowią kompleks t. zw. „Kwestji wschodniej“.

St. Pyrowicz.

„Prawda“ № 17.



Pierwsza krajowa wystawa zdrojowa w Ciechocinku.

Spółczeństwo nasze od szeregu miesięcy ugina się pod ciężarem przesilenia ekonomicznego, jakie zapanowało na wszystkich niemal polach wytwórczości rodzimej. Różne odłamy sfer inteligentnych dokładają możliwych starań, aby podźwignąć chylący się do upadku przemysł krajowy, wskazując źródła swojskie, gdzie możemy zaspakajać nasze potrzeby kulturalne, troszcząc się wreszcie, aby handel i przemysł polski uwolnić od hańbiącej zależności od Niemców.

Przed kilku laty, dzięki nawoływaniom prasy, zdawało się, że nastąpiła nowa era dla zdrojownictwa polskiego. W zdrojowiskach i uzdrowiskach naszych zaroilo się od gości, którzy dotychczas w obcych „badach“ szukali zdrowia i wypoczynku. Niestety, ogień słomiany zgasł wkrótce... A przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że tylko stała, serdeczna opieka i współdziałanie ogółu mogą

postawić zdrojowiska nasze na stopie, czyniącej zadość wszystkim wymaganiom kulturalnego człowieka. Zarząd Towarzystwa przyjaciół Ciechocinka, chcąc przypomnieć znowu społeczeństwu o zdrojowiskach ojczystych i zwrócić uwagę na ich obecny stan rozwoju, a jednocześnie wykazać, co wytwarzamy sami w dziedzinach, związanych z leczeniem kąpielowym oraz pobytem w zdrojowiskach, urządza w Ciechocinku, tym najwspanialszym z leczniczych zdrojów polskich, dzięki uprzejmej pomocy ze strony komitetu ciechocińskiego, pierwszą krajową wystawę zdrojową na początku sezonu leczniczego r. b.

Wystawa otwarta będzie d. 7 czerwca (w pierwszy dzień Zielonych Świąt).

Na czele wystawy stoi komitet, do grona którego wchodzi członkowie zarządu T-wa przyjaciół Ciechocinka: dr. W. Biesiekierski, dr. K. Ciągłiński (vice-prezes), dr. J. Grudziński, dr. L. Lorentowicz (sekretarz), dr. H. Lubowski (prezes), dr. A. Pyrz (skarbnik), dr. med. H. Ruppert, oraz p.p. F. Arnstein, dr. J. Bandrowski, redaktor „Zdroju Ciechocińskiego“ inż. R. Bojarski, St. Gębczyński, ks. kan. F. Mirecki, inż. Sz. Nebelski, J. Wolman, jeneralny komisarz wystawy Czesław Piątkowski.

Program wystawy jest następujący:

Oddział I. Esponaty zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Oddział II. Urządzenia balneotechniczne (maszyny, wanny, urządzenia elektro-hydro-mechano terapeutyczne, inhalatory, termometry, zegary, wagi, urządzenia łazienek), odzież i bielizna kąpielowa.

Oddział III. Przetwory lecznicze, służące do przyrządzania i wzmacniania kąpeli (ekstrakty, ługi, szlamy, sole mineralne), mydła lecznicze.

Oddział IV. Środki odżywcze, stosowane w leczeniu kąpielowym (kumys, kefir, mleko bułgarskie i ich przygotowanie, przetwory chemiczne, mączki, ekstrakty, wina lecznicze i t. d.).

Wody mineralne, naturalne i sztuczne i ich przygotowanie.

Oddział V. Mieszkania: wzorowe urządzenie willi w planach i modelach: pokoiów, kuchni, ustępów; ogrzewanie, kanalizacja, wodociągi, dezynfekcja, oraz umeblowanie i dekoracje mieszkań, pościel, bielizna i t. d.

Odżywianie kuracjuszków (restauracje, kuchnie pensjonackie, kuchnie higieniczno-dietetyczne i t. d.), artykuły spożywcze, napoje, konserwy, suszone jarzyny i t. d.

Oddział VI. Środki przewozowe ogólne (kolejki podjazdowe, tramwaje, samochody, motocykle, rowery i t. d.) i specjalne (wózki do przewożenia chorych, welocypedy, lektyki, karetki i t. d.).

Oddział VII. Sport: (gimnastyka, jazda konna, jazda na rowerze, pływanie, wiosłowanie). Hygiena ciała: (odzież w ogólności, bielizna, trykotaż, obuwie, gorsety, kapelusze, rękawiczki, krawaty, parasole i t. d. Przedmioty toalety z punktu higieny. Perfumerja i kosmetyki. Różne przyrządy do ćwiczeń ciała, gry z punktu higieny: tenis, krokiet, foot-ball i t. d.). Rozrywki kąpielowe: (fotografja, muzyka, instrumenty muzyczne i t. d.).

Oddział VIII. Literatura balneologiczna, druki, plakaty.

Sekretarjat wystawy mieści się w Warszawie, ulica Marszałkowska № 110, Komisarjat zaś—Nowy Świat № 26.



LIŚTY DO REDAKCJI.

Czcigodny Redaktorze!

W № 13 „Tygodnika Suwalskiego“ (str. 4—5) p. Jastrzębiec zasyła mi w imieniu Redakcji serdeczne życzenia z powodu 25-letniego jubileuszu mojej pracy pisarskiej na polu literatury litewskiej i życzy, bym w tej pracy doczekał się złotych godów.

Uprzejmie proszę Czcigodnego Pana przyjąć ode mnie szczere i z głębi serca wypływające podziękowanie za tak życzliwe, krzepiące otuchą słowa.

Łączę wyrazy czci i szczerego uznania zasług Sz. Redakcji.

Piątnica pod Łomżą, d. 24 kwietnia 1908 r.

Ksawery Sokółowski.

K R O N I K A.

Zebranie organizacyjne. We wtorek, d. 28 z. m. w zakrystji kościoła miejscowego odbyło się zebranie Związku katolickiego w celu wyboru członków zarządu.

Letnisko „Wisła“. Dzisiaj, kiedy na porządku dziennym są ciągle projekty co do spędzenia lata przez nasze ptaki wędrowne, chcemy zwrócić uwagę na wieś „Wisłę“, prawdziwie uroczy i miły zakątek górski dla odpoczynku swoim wśród swoich. „Wisła“, położona w pobliżu miast Cieszyna i Bielska na Śląsku Austrjackim, wśród lesistych gór Beskidu zachodniego, znana jest od niedawna, gdyż od roku 1898, jako nadzwyczaj sympatyczne miejsce letniego wywczasu. Wszędzie piękne spacery i wycieczki, szczególnie do źródeł Wisły na górę Baranią i wodospady Wisły, gdzie dzika i uroczą toń ciemnych smreków i jodeł pokrywa zbocza wysokich gór, a wielogłośnym ich szumom akompanjuje szmer wartkich potoków wiślanych. Najwięcej zachęca do pobytu nadzwyczaj miły i łagodny klimat z balsamiczną wonią lasów śpilkowych; niema tam wiatrów ani zimnych opadów, gleba sucha, przepuszczalna nie tworzy błota na drogach.

Wisła nadaje się szczególnie na odpoczynek letni dla osób przepracowanych, nerwowych, sercowych, rekonwalescentów, to też, pomimo że wzrost tego zakątka pod względem turystycznym datuje się od niedawna, liczba pensjonatów i willi prywatnych z każdym rokiem zwiększa się, gdyż napływ gości z Królestwa Polskiego, Galicji i Poznańskiego jest coraz liczniejszy.

Zakład wodolecznicy, wybudowany w roku 1906 przez p. Bogdana Hoffa, prowadzony przez d-ra Józefa Zanietowskiego, posiada współczesne urządzenia do hydroterapii, elektroterapii, elektro-masażu, masażu, kąpeli i natrysków zimnych, ciepłych, parowych, elektrycznych etc.

Ceny mieszkań, produktów, powozów, wózków bardzo przystępne. Podróż z Krakowa 5 godzin, łącznie koleją i końmi.

Wszelkich informacji udziela chętnie p. Bogdan Hoff, właściciel zakładu wodoleczniczego.

Adres: Zakład wodolecznicy Wisła, st. Ustroń, Śląsk Austrjacki.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

DO KRETA.

Dzięki Ci, dobry Krecie, żeś w serca żalobie poświęcił swoje myśli mej skromnej osobie.

Szlachetne Twe zapaly rozumiem i cenię—lecz słuchaj, jakie miałem niedawno zdarzenie.

Już ostatnie promienie ziemi słało słońce, kryjąc się za horyzont świetny, gorejące, i mnie po trudach do snu kleiły się oczy—wieczór był bowiem cichy, wiosenny, uroczy! Z oddali dochodziło zabek rechotanie, obiecując obfite na jutro... śniadanie.

Sądziłem, że śnić będę rozkosznie do rana, gdy mi zamajczyła postać dobrze znana—i... z jękiem obok gniazda upadła z łoskotem, śnać długim i męczącym utrudzona lotem.

„To ty, mój stary druhu? szepnąłem zdumiony.—Cóż Cię w tak późnej porze sprowadza w te strony?!”

„Ach, nie pytaj! Zagasła mego szczęścia gwiazda—jestem tułacz bezdomny, bez ziemi, bez gniazda.

„Wyrzekłem się swej chaty i tej szarej roli... Patrz, ilu ciągnie współbraci tej wspólnej niedoli. O, ci szwabi przekleści, bez czci, bez sumienia! Niech przepadną na naszych gruzach wywłaszczenia!

Nie usłyszą klekotu naszych polskich ptaków—niech osadzą tam lepiej tych „wasser—polaków“, o których Kret wspomniał, to plemię Kaina, które nie dba o miano i cześć Słowianina! Ty

nie wiesz, jak to boli! Tyś szczęśliwy, bracie, żeś mógł uwić swe gniazdo na tej polskiej chacie!!“

Skończył—a ja myślałem, że są różne gady, z którymi skutecznie bociany dają sobie rady.

Wobec wasser-polaków nie mamy dość siły — chybaby ich złe duchy w... żaby... zamieniły! Tepiłbym nie dla sławy, ale z przekonania, bo oczyszczać świat z gadów—toć rola bociania.

Skuteczniej zawsze działać wspólnymi siłami—pracuj więc, Krecie, głową, pomożem dziobami.

Bocian.



O D E Z W A.

Z. K. Ziemianek postanowiło, w celu zaznajomienia szerszego ogółu z wyrobami przemysłu ludowego i poszczególnych prac kobiecych, urządzić wystawę w lokalu „Świetlica“, Foksal 18—(Warszawa). Wystawa obejmuje działy: tkactwa, koronkarstwa, haftów, koszykarstwa, snycerstwa, garncarstwa, zdobnictwa, drobnych wyrobów drzewnych i zabawek; oraz wszelkich robót i wzorów, z dworów, wsi i szkół przemysłu drobnego.

Z. K. Ziemianek uprasza osoby, którym na sercu leży podniesienie i rozszerzenie przemysłu ludowego, o łaskawe zainteresowanie się rzeczoną wystawą i ułatwienie właścicielom przesyłania okazów, kwalifikujących się na wystawę, wraz z oznaczeniem cen przedmiotów, przeznaczonych do zbytu.

Miejsca na wystawie bezpłatne, koszta wysyłki ponosi wystawca. Od sprzedaży komitet wystawy pobiera do 10%.

Zgłaszać się można każdodziennie od 1-ej—3-ej, Warszawa, Foksal 18, Świetlica. Tamże prosimy o nadsyłanie przedmiotów, które przyjmowane będą do dnia 25 maja włącznie.

O F I A R Y:

Stałe miesięczne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. P. E. Jacyna z Wykowyszek—15 rub. (za maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień).

Na ochronkę katolicką. Wzamian powinszowań wielkocnych p. J. Aleksa z Łakińskich—1 r.

Ogłoszenia.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I 1908 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości w mieście Suwałkach:

1) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość, oznaczona № 77 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 28000; licytacja rozpocznie się od sumy rub. 42000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rub. 4200. Licytacja odbędzie się w dniu 25 czerwca (8 lipca) 1908 r. o godzinie 12 w południe w kancelarji rejenta H. Brzoski w gmachu miejscowego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 25643 kop. 61.

2) na ulicy S.-Petersburski prospekt nieruchomość, oznaczona № 109 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 7600; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11400, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1140. Licytacja odbędzie się w dniu 24 stycznia (7 lipca) 1908 r. o godzinie 12 w południe w kancelarji rejenta W. Palickiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 7201 kop. 4.

3) na ulicy Nowy-Świat nieruchomość, oznaczona № 281 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2400; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 3600, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 360. Licytacja odbędzie się w d. 26 czerwca (9 lipca) 1908 r. o godzinie 12 w południe w kancelarji rejenta H. Brzoski, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2254 kop.26.

4) na ulicy Krzywej nieruchomości, oznaczona № 219 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 2700; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4050, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 405. Licytacja odbędzie się w dniu 27 czerwca (10 lipca) 1908 r. o godzinie 12 w południe w kancelarii rejenta W. Palickiego, w gmachu tutejszego Sądu Okręgowego.

Nieumorzona pożyczka wynosi rs. 2666 kop. 64.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa wyznaczy drugą, ostateczną sprzedaż od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takiej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do księgi hipotecznej odnośnej nieruchomości oraz są do przejrzenia w wydziale hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 1 (14) kwietnia 1908 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

2-3

NOWE MASZyny

DO BIELENIA i DEZYNFEKCJI „APOLLO“

nadzwyczaj dogodne w użyciu, nieodzowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie w najlepszych gatunkach

POLECA

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

TAPICER

Roman Szafranowski

W Suwałkach, ul. Główna, dom Zawadzkiego.

Obija meble, robi materace, zawieszka firanki i portjery, urządza mieszkania, sceny, sale teatralne i t. p.

Ceny umiar  kowane.

ZAKŁAD BLACHARSKI Konstantego Ściśłowskiego

w Suwałkach, ulica Główna № 82.

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych, a także posiada

PRACOWNIE TRUMIEN

metalowych i drewnianych, wianków w wielkim wyborze, jak również wanien cynkowych.

Wszelkie roboty wykonywują się starannie po cenach najniższych.

„KRYTYKA“

miesięcznik społeczno-literacki, bezpartyjny, zasilany piórami najwybitniejszych sił współczesnej literatury polskiej,

wychodzi rok X. w Krakowie.

W roku 1907 drukowali w „KRYTYCE“ swe prace: Stanisław Wyspiański, Jan Kasprowicz, Leopold Staff, Tadeusz Miciński, Waław Sieroszewski, Stefan Żeromski, Władysław Orkan, Stanisław Przybyszewski, prof. Baudouin de Courtenay, Antoni Lange, dr. Zofja Golińska-Daszyńska, Zofja Rygier-Nalkowska, W. Feldman, Artur Górski, dr. Bronisław Biegielejsen, Ludwik Kulczycki, Jerzy Kurnatowski i w. i.

Zeszyt IV za kwiecień zawiera następującą treść:

1. (f.): Błogosławieni... pokój czy niepokój czyniący? 2. *Jadwiga Marcinowska*: Wzgórze Kronosa. 3. *Dr. Bolesław Limanowski*: Naród, państwo i międzynarodowość. 4. *Manfred Kridl*: „Mickiewicz“ Artura Górskiego. 5. *Antoni Szech*: Z „zabaw“ warszawskich. 6. *M. Zabojecka*: Poślubieńczy buntu. 7. *Feliks Gwiżdż*: Ucieczka.—Droga tęsknoty. 8. *Dr. H. Biegelsen*: Arjanie polscy. 9. *Iza Moszczeńska*: W kwestji miłości. 10. *St. Lach*: Budowa tragedji. 11. *Przegląd*: I. Prasa polska. II. Prasa obca. III. *Lux*: Ruch wolnej myśli. IV. *H. Orsza*: Ze spraw wychowawczych. V. *M. Szukiewicz*: Jeszcze kilka uwag o sztuce krakowskiej. VI. *Argus*: Z myśli heretyckich o polityce galicyjskiej. VII. Geniusz a społeczeństwo. 12. Sprawozdania naukowe i literackie.

Prenumerata wynosi dla Królestwa i Cesarstwa rocznie 7 r., 60 k. półrocznie 3 r. 80 k. kwartalnie 1 r. 90 kop.

Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego 14.

„KULTURA“

Miesięcznik naukowy, społeczny i literacki.

Pod redakcją Zenona Pietkiewicza.

Zeszyt III, ogólnego zbioru zeszyt VI—zawiera:

Jerzy Kurnatowski: Przywilej celny (krytyka liberalizmu i nacjonalizmu ekonomicznego). *D-r W. Mikaszeuski*: Rodzina. *Jan Iwański*: Dzieje grzechu. *Jan Bęćkiewicz*: O istocie współczesnego dramatu polskiego. *Zenon Pietkiewicz*: Litwa. *Nonicz*: Zamiast kroniki: Myśli melancholika. *Stanisław Barycz i W....ski*: Ze sceny i estrady. Nowe książki. Notatki bibliograficzne. Czasopisma polskie. Przegląd czasopism obcych. *J. O.*: Z ruchu kobiecego. Polemika. *Jan Ludwik Popławski*. *Leon Bourgeois*: Solidaryzm.

PRENUMERATA w Warszawie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.

NA PROWINCJI: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., kwartalnie 2 rb.

Adres: Warszawa, Wspólna 49.